Nr. 492. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 22 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Koło, kraj i rząd.

(Rozmowa z JE. p. Abrahamowiczem).

Lwów 11 października.

Redaktor naszego pisma miał sposobność rozmawiać z p. Dawidem Abrahamowiczem o dzisiejszej sytuacji parlamentarnej i stosunku Koła polskiego i kraju do rządu. Sądzimy, że zdanie tego wybitnego polityka i jednego z najlepszych znawców potrzeb i interesów kraju, zainteresuje szerokie koła naszego społeczeństwa, to też, korzystając z łaskawego upoważnienia, przytaczamy w streszczeniu jego poglądy.

Oto co mówił p. Abrahamowicz:

„Zapominać przedewszystkiem nie należy, że rząd gospodarując paragrafem 14 nie ma do dyspozycji owych środków, które za pomocą osobnych pożyczek niewątpliwie parlament uchwaliłby musiał, że przeto zapasy kasowe, dziś nader wyczerpane, są owem jedynem źródłem, z którego potrzeby państwowe niepokryte zwykłymi dochodami skarbu, pokrywane być muszą.

Okoliczność ta, o ile się odnosi do wydatków nie objętych budżetami poprzednimi, a więc **wzrostu wydatków**, utrudnia niepospolicie pokrycie i zniewala rząd do najdalej idącej oszczędności.

Mimo tego stanu rzeczy, w ciągu ostatnich lat powstało **jedenaście** szkół średnich w kraju, dotacje na cele ogólne oświaty i regulację rzek państwowych wzrosły, co przecież jest dowodem, że rząd w granicach funduszów, którymi rozporządza, liczy się z potrzebami naszego kraju. Gdy dalej weźmiemy na uwagę, że postulat kraju od r. 1884, tj. wielka regulacja rzek, właśnie w okresie ostatnim pomyślnie załatwioną została, że większe uposażenie funduszu krajowego z udziału w dochodach państwowych przypada również na okres ostatni, to może nie znajdziemy słusznego powodu do skarg, że potrzeby **kraju żadnego uwzględnienia ze strony rządu nie mają**. Przechodząc na grunt spraw, **mających** znaczenie **narodowo-polityczne**, zaznaczyć wypada, że upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie i powiększenie katedr nauki historji literatury polskiej, **przypada również na okres bezparlamentarny**. Stanowisko, jakie rząd zajął, zarówno w odpowiedzi swej co do strejków, jak w szczególności co do skarg, podnoszonych w izbie deputowanych rady państwa przez reprezentantów skrajnego kierunku ruskiego, musi być również ocenione **jako lojalne postępowanie wobec kraju i reprezentacji polskiej we Wiedniu**.

Jednem słowem: nie zaszły wypadki, któreby mogły skłonić delegację polską w Wiedniu do zajęcia stanowiska opozycyjnego. Delegacja polska, która do pewnej miary stoi na straży interesów państwowych, dbając nie mniej o interes kraju, nie może kierunku raz obranego zmieniać z dnia na dzień, a tem mniej przechodzić w opozycję stanowczą **bez ważnych powodów**.

Mówiąc o stosunku delegacji polskiej do rządu obecnego, niepodobna przemilczeć tego, że o ile chodzi o sanację obecnych stosunków parlamentarnych, największa presja w tym kierunku wychodziła zawsze z Koła polskiego.

Jeżeli pomiędzy rządem, a delegacją polską we Wiedniu perjodycznie objawiał się pewien chłód, to przyczyny tego stanu rzeczy szukać raczej należy w tem, iż rząd w postępowaniu swojem pod względem uzdrowienia stosunków parlamentarnych nie szedł za życzeniami wypowiadanemi imieniem Koła polskiego — niż, że w tej lub owej sprawie ściśle krajowej zaznaczał nieżyczliwość dla kraju.

Tem, co powiedziałem, tłómaczy się postępowanie delegacji polskiej we Wiedniu, która mimo nieustających podszeptów ze strony dawnych sojuszników, tudzież narzekań ze strony radykalnej prasy polskiej, utrzymać umiała tę równowagę w swojem działaniu, która jest pierwszem zadaniem trzeźwo działającej reprezentacji kraju".

Obawy Anglji.

Dla zajmujących się polityką światową, a bardziej jeszcze dla dyplomatów europejskich, nie jest bynajmniej tajemnicą, że w zatargu japońsko-rosyjskim, którego rozmiarów może nie przewidziano, umaczała ręce Wielka Brytanja, przypuszczając z góry, że w razie starcia, uzależni od siebie Japonję i uczyni ją powolną swej polityce. Stało się niestety cokolwiek inaczej. I Anglja nie doceniła swego sojusznika, jak należy, a nadto z okazji wojny na Dalekim Wschodzie, ukazał się Anglikom nowy wróg, zakapturzony wprawdzie, ale zawsze wróg.

Wrogiem tym Niemcy, z wojny wypatrujący dla siebie korzyści, nie dobywając oręża z pochew. Milczkiem pomagają one Rosji i to bardzo wydatnie, nie naruszając wprawdzie neutralności, a pomagają znacznie więcej, niżby to jawnym sojusznikom Rosji — Francuzom przystało.

Wszystko to niezmiernie psuje krew zimnym synom Albionu; to też prasa angielska na całej linji trąbi na alarm z ostrzeżeniem narodu i — rządu przed nielojalnością Niemców i wynikającem stąd dla światowładnej polityki angielskiej niebezpieczeństwem.

Z najciekawszym z tego powodu artykułem wystąpił *Times*: „Opinja publiczna — pisze — tak dalece pochłonięta jest przez wojnę na Dalekim Wschodzie, — że nadszedł czas rozpatrzenia tych niebezpieczeństw, które stworzyć mogą wypadki, zjawiające się jako wynik wojny w sferze polityki międzynarodowej. Ważniejsze z nich, to niezaprzeczone zbliżenie się Rosji do Niemiec. We wszystkiem, co dotyczy Delekiego Wschodu, stosunki pomiędzy Petersburgiem a Berlinem ułożyły się przyjaźniej, niż pomiędzy Petersburgiem a Paryżem. Prawda, istnieje przymierze pomiędzy Rosją a Francją i krępuje obie strony na wypadek, jeżeli się zjawi „*casus foederis*", t. j. warunki przyjazne dla wspólnego działania. Ale pomimo to, Niemcy stoją w roli naturalnego sprzymierzeńca Rosji, chociaż traktat przymierza nie zawarty, a cesarz Wilhelm w wysokim stopniu stara się o utrwalenie tego stosunku".

Times utrzymuje dalej, jakoby Niemcy gwarantowały Rosji bezpieczeństwo w razie, gdyby wynikły powikłania w Europie, co dało jej możność wysłania niektórych lepszych swych pułków z granicy zachodniej na Daleki Wschód i osłabienia do pewnego stopnia twierdz zachodnich, aby zaopatrzyć Port Artura, Władywostok, Liaojan i Charbin w działa oblężnicze.

Oprócz tego w warsztatach Kruppa w Essen i w wielu innych niemieckich fabrykach broni, kontrolowanych przez rząd niemiecki, poczyniono Rosji najmożliwsze ulgi przy wykonaniu jej zamówień na materjały wojenne. Dwom wielkim towarzystwom niemieckim żeglugi parowej: „Północno-niemieckiemu Lloydowi" i „Hamburgsko-amerykańskiej kompanji" pozwolono odstąpić swoje parostatki Rosji dla zamiany ich na krążowniki do ścigania kontrabandy wojennej, lub statki transportowe, dostarczające węgiel w punktach oznaczonych. Wreszcie *Times* utrzymuje, że eskadra portarturska, w razie przerwania blokady, ukryje się za zgodą rządu niemieckiego w porcie Kiao-Czao, gdzie razem z flotą niemiecką będzie poważnym czynnikiem w rękach dyplomacji niemieckiej, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju. W zamian za to — dowodzi *Times* — Rosja poczyniła Niemcom ustępstwa w traktacie handlowym i obiecała im swobodę ruchów w Chinach, mianowicie tam, gdzie interesy niemieckie ścierają się tylko z angielskimi.

Korespondent *Timesa* wypowiada zdanie, że Niemcy pojmują dobrze, iż wiele mogą zyskać, jeżeli zwycięży Rosja, a obawiają się dotkliwych strat na Dalekim Wschodzie w razie zwycięstwa Japonji. *Times* zaś radzi dyplomacji wielkobrytańskiej, aby usposobienie Niemiec dla Rosji miała w bacznej pieczy i nie pozwoliła się zaskoczyć niespodziankom, gdy krwawy dramat na Dalekim Wschodzie dobiegnie do końca.

Ze wsi w Królestwie.

IV. Wszelkie urzędy w Królestwie obsadzane są urzędnikami, którzy pod względem wykształcenia przedstawiają materjał bardzo nieobrobiony. Można przyjąć, że zaledwie 10% wszystkich urzędników przeszło przez szkoły średnie, 3% zaś ukończyło studja uniwersyteckie. Można tu być gubernatorem z akcyźnika, kuratorem jakiegoś okręgu naukowego z geometry (Apuchtin). Przeważnie rekrutują się urzędnicy z wojska, nie znając prawie swojego zakresu działania, które jest zresztą bardzo proste i nie nastręcza najmniejszych trudności. Ściąganie podatków i pobór do wojska, oto zasadnicze czynności. Używania drukowanych przepisów, przestarzałych, przedpotopowych ustaw, uczą się z czasem od referentów. Wykształcenia jednak, inteligencji, ludziom tym brak ogromnie. Na każdym niemal kroku daje się on odczuwać, zwłaszcza, że nie ma wśród nich takich, którzyby rzeczywiście chcieli zrobić coś dobrego w poruczonym sobie zakresie działania. Posady zajmowane uważają jedni za słodki spoczynek; tych nic i nikt nie obchodzi. Drudzy uważają je za bardzo korzystne dla wypełnienia kieszeni i w tym też celu obdzierają każdego, kto się nawinie; dla trzecich jest ona drogą do awansu i ci czynią tak, aby okazać się u góry gorliwymi wykonawcami życzeń sfer wyższych. Jakiem jest to postępowanie, wiemy wszyscy.

Skutkiem tak lichego doboru sił urzędniczych jest zwykłe niewykonywanie ustaw, które tedy istnieją tylko na papierze. Widzi się skutki złego w komunikacjach, widzi się w policji lekarskiej i weterynaryjnej itd. Mienie i życie nie jest należycie chronione; straż ziemska stała się pośmiewiskiem, a żandarmerja istnieje, ale raczej służy do szpiegowania od dołu do góry lub naodwrót, niż dla bezpieczeństwa ludności. Całe bandy złodziejskie i rozbójnicze bezkarnie latami mogą grasować, zanim dostaną się w ręce żandarmskie, ale i te ręce nie są tak silne, a przynajmniej ostrożne, aby ujętych utrzymać zdołały. Wskutek niedbałości władz kryminalnych, zdarzają się liczne ucieczki więźniów.

Co do dróg bitych, to wątpliwe, czy prócz dróg wojskowych, założono w ostatniem czterdziestoleciu nowych choć na 100 mil. Z kolejami ma się rzecz podobnie. Zbudowano w całym tym okresie zaledwie trzy linje kolejowe: nadwiślańską, iwangrodzko-dąbrowską i terespolską, razem około mil 80, a w jakim one są stanie, niemal powszechnie wiadomo. Na budowę kolei prywatnych rząd koncesji nie daje; tak więc ani sam nic nie robi, ani drugim robić nie zezwala.

Podobnie ma się rzecz z regulacją rzek. Obwałowanie Wisły urąga wszelkim pojęciom technicznym, roboty międzynarodowe zalegają, a nie ma już co i mówić o regulacjach rzeczek i potoków, o osuszaniu bagien, moczarów itd.

Poczty i telegrafy, które wszędzie cieszą się wielką punktualnością, tutaj cieszą się wielką... niedbałością. Mimo, że opłaty pocztowe są o wiele, jak gdzieindziej, wyższe, listy i wszelkie inne przesyłki chodzą, jak się urzędnikom podoba. Jako tako dzieje się jeszcze na linjach głównych.

Tak więc urzędnicy sami, to główna, zasadnicza przyczyna złego stanu administracji. Do ogólnej ich wady, braku, choćby podstawowego wykształcenia, dodać jeszcze należy prawie ich zupełną bezkarność. Mogą oni kraść bezkarnie, byle nie okradali skarbu państwa, a chociaż czasem kradzież się wykryje, sprawa bywa zatuszowywaną. Tak dalece łagodzącą okolicznością jest, jeśli oskarżony jest Moskalem.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 19 października.

(*Giełda wobec bankructwa firmy Taussiga. — Stosunki przemysłu bawełnianego. — Wadliwy system inkasowania kupieckich pretensyj książkowych. — Import nafty do Niemiec*).

(*fr.*) Zaniepokojenie, wywołane podwyższeniem stopy procentowej w Niemczech, odwróciło chwilowo uwagę giełdy wiedeńskiej od jednej ze spraw „domowych", mianowicie od bankructwa znanej firmy Taussiga, wywołanego malwersacjami jednego z jej współwłaścicieli, Ottona Taussiga, którego, jak donoszą dzisiaj depesze, aresztowano właśnie na wyspach Kanaryjskich. Dziś, gdy drożyzna pieniędzy, jak się zdaje, będzie zlokalizowaną na rynki niemieckie i na razie przynajmniej nie przeniesie się do Austrji, przypatrują się sfery giełdowe bliżej owej aferze Taussigowskiej i starają się wyrobić sobie jasny obraz, o ile ona oddziała na stosunki giełdowe, a zwłaszcza na stosunki przemysłu bawełnianego, gdyż firma Taussiga utrzymywała, jak wiadomo, jedną z najstarszych fabryk wyrobów bawełnianych w Austrji.

Owóż po gruntownem zbadaniu całej tej sprawy okazuje się, że ani giełda nie dozna z powodu jej żadnego wstrząśnienia, ani też nie nastąpią żadne kataklizmy w przemyśle bawełnianym... Otton Taussig spekulował wprawdzie na giełdzie i przespekulował kilka miljonów, ale poszkodowane są same firmy zasobne, które mogą przeboleć wyrządzone im straty i nie ma obawy, aby sprawa Taussigowska pociągnęła za sobą choć jedno bankructwo. Co się zaś tyczy przemysłu bawełnianego w Austrji, to stosunki jego obecnie są tak świetne, jak to już dawno nie miało miejsca. Fabryki mają poddostatkiem zatrudnienia, ceny bawełny surowej obniżyły się znacznie ostatnimi czasy, wobec czego fabryki pracują z większym zyskiem, odbyt towarów bawełnianych jest doskonały, nawet wśród ludności wiejskiej, co do której obawiano się, że skutkiem tegorocznych klęsk elementarnych będzie ona musiała ograniczyć się w swych zakupnach, eksport zaś wyrobów bawełnianych wykazuje po koniec września br. zwiększenie się o $4^1/_2$ miljona koron, w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego. Wszystko zatem jest w porządku, fabrykanci bawełny mogą być w dobrym humorze, a nad sprawą Taussiga przechodzi giełda do porządku dziennego.

Jedną tylko naukę wysnuwają sfery interesowane z tej sprawy, a mianowicie: jak wadliwym jest praktykowany dotychczas w Austrji staroświecki system inkasowania otwartych pretensyj książkowych. Oto sam właściciel firmy, jak to czynił Otton Taussig, idzie do drugiej firmy, która jest mu coś dłużna i podejmuje pieniądze, albo też wysyła inkasenta z rachunkiem. Tylko dzięki takiej przedpotopowej manipulacji, mógł Otton Taussig w samym Peszcie zainkasować przeszło 700 000 koron, tak, że wierzyciele jego nic o tem nie wiedzieli. O ileż praktyczniejszy jest przyjęty zagranicą system eskontowania w banku przekazów, czyli tak zwanych „nie akceptowanych weksli", wystawionych na podstawie książek kupieckich. Bank austro-węgierski wprowadził u siebie już od Nowego Roku takie eskontowanie pretensyj książkowych, ale świat kupiecki i przemysłowy robi z niego dotychczas bardzo mały użytek. W ciągu dziewięciu miesięcy np. zeskontowano w Banku austro-węgierskim wszystkiego 2.300 takich przekazów, na sumę niespełna 600.000 koron. W Belgji zaś w ogóle w inny sposób fabrykanci i kupcy nie ściągają swych pretensyj książkowych, jak tylko przez eskontowanie w banku przekazu na firmę, która jest dłużna.

Ogłoszone właśnie cyfry importu nafty do Niemiec, wskazują, że import nafty galicyjskiej w granice cesarstwa niemieckiego w ciągu ostatnich trzech lat zwiększył się prawie pięciokrotnie. W roku 1902 bowiem dowieziono do Niemiec w okresie od stycznia po koniec sierpnia 45 518 centnarów metrycznych nafty z Austrji, w roku 1903 — 144.014 centnarów a w r. bieżącym 242.640 centnarów. Pole jednak do dalszego rozwoju tego eksportu jest wprost niezmierzone, nb. jeżeli się uda pokonać konkurencję amerykańską i rosyjską. Ameryka bowiem dostarczyła Niemcom w tym samym okresie 4,206.509 centnarów metrycznych, a Rosja 796.354 centnarów metrycznych nafty. Eksport zaś nafty rumuńskiej wynosił 55.156 cent.

---

(79)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Najstraszniejsze jednak były dla mnie dni, przy łożu ojca mojego spędzone. Przekonałem się wtedy, jak bardzo i jak szczerze żałował on tego wszystkiego, co się stało. Gdyśmy ze sobą rozmawiali, w słowach jego było tyle żalu za straconem bezpowrotnie życiem, a nuta wspomnień minionych brzmiała w nich tak donośnie, że wtedy dopiero poznałem, iż był on lepszym o wiele, niż się mógł wydawać i wydawał. Myśl jego bawiła nieustannie przy tobie; opowiadał mi o tobie, waszem zamężciu, moich urodzinach i innych jeszcze rzeczach, a ja, słuchając go, nie mogłem się chwilami od łez powstrzymać, taki żal, taka skrucha przebijały ze słów jego. A najboleśniejszem już było dla mnie, gdy pomyślałem, że nie danem mi było spędzić życia przy waszym boku, przy was, moich rodzicach. I pytałem się wtedy w duchu, diaczego musiało przyjść do tego, że go opuściłaś. Kto wie bowiem, czy wpływ twój nie byłby rozwinął utajonych w naturze jego dobrych, szlachetnych pierwiastków, gdyż — powtarzam — nie był on człowiekiem złym. Przekonałem się o tem sam, a przekonanie to utwierdziło się we mnie jeszcze silniej pod wpływem tego wszystkiego, co opowiadano mi o nim podczas bytności mojej w Villefranche... Nie posądzaj mnie tylko mamo, że chcę cię oskarżać. Nie, na to nie poważyłbym się nigdy. Spowiadam się przed tobą jedynie z uczuć, których doznawałem na myśl, że mogło być przecież inaczej, niż się stało. Może nie powinienem był tego uczynić, ale nie weźmiesz mi tego z pewnością za złe, bo to, co powiedziałem, powiedziałem z serca i nie w zamiarze sądzenia ciebie i twoich postępków... Teraz odchodzę od ciebie, ażeby na swój sposób urządzić życie; tak, na swój sposób, bo to życie moje przeciwnem będzie twoim poglądom i życzeniom. Lecz nie sądź z tego mamo, że jestem złym synem, bo to byłoby niesprawiedliwie z twej strony. Odchodzę stąd, bo pozostawać dłużej w waszym domu nie mógłbym za nic w świecie. Czuję, że wyglądałbym tu zbyt śmiesznie i nędznie, a tegobym nie mógł przenieść na sobie...

Gdy Łucjan mówił, matka wpatrywała się weń wzrokiem martwym prawie. Patrząc na nią, można było sądzić, że nie wie zgoła, co się wokoło niej dzieje, że nic nie słyszy, nie widzi, nie czuje. Nie było łez w jej oczach, łkania w jej piersi. Ból, którego doznawała pod wrażeniem słów syna, ogłuszyła ją formalnie i jakby wszelkiego czucia pozbawił. W ostatnich dwóch tygodniach przeszła ona i przecierpiała wiele, ale nigdy jeszcze cierpienie jej nie było tak wielkiem i tak silnem, jak w tej chwili. Dotąd widziała przed sobą jedynie następstwa swych postępków, teraz ujrzała przed sobą same już te postępki; pod wpływem słów Łucjana odżyły one w jej umyśle na nowo i z taką w wyobraźni jej wystąpiły siłą i plastyką, jakby nie przed laty zaszły, ale jakby się teraz przed nią rozgrywały, jakby je teraz po raz pierwszy przeżywała. Znajdowała się w stanie pewnego rodzaju halucynacji, a w duszy jej z błyskawiczną szybkością przesuwały się jedne za drugimi wszystkie te wypadki, które doprowadziły ją wreszcie do rozwodu.

Pierwszym z nich i najgłówniejszym było opuszczenie domu de Chambaulta... Opuściła go, bo uważała się wtedy za uprawnioną do tego. Gdyby jednak była posiadała wówczas więcej wyrozumienia i cierpliwości, byłaby może nie posłuchała głosu swoich doradców i nie wniosła skargi rozwodowej, ktora miała stać się potem źródłem wszystkich jej nieszczęść i udręczeń! A ojciec Łucjana już w czasie procesu prosił ją przecież, aby zapomniała o wszystkiem i powróciła znowu pod jego dach, lecz ona sprzeciwiła się temu. I stało się, co stać się musiało. Przyszedł rozwód, a po nim nastąpiło powtórne jej zamążpójście. Czyż przeczuwała ona jednak, jak straszne dla niej pociągnie to za sobą skutki? Wychodząc powtórnie za mąż, liczyła na to, że syn jej uzna w drugim jej mężu ojca i przez długie lata żyła w złudzeniu, że tak jest istotnie. Teraz przekonała się, że było inaczej, zupełnie inaczej. Przekonała się, że ten drugi mąż był w oczach jej syna zawsze tylko intruzem. Lecz na tem nie koniec. Ten drugi mąż stał się powodem, że Łucjan opuścił ją, bo nie chciał żyć razem z nim pod jednym dachem. Czyż ona jednak chciała tego? Czy wogóle spodziewała się czego podobnego? O, gdyby była wiedziała, że krok jej takie za sobą pociągnie następstwa! Gdyby była o tem wiedziała!...

Pod wpływem takich wspomnień i myśli, Gabrjela otrząsnęła się z chwilowej martwoty. Głębokie westchnienie wyrwało się z jej piersi, spojrzała na syna i tak rzekła do niego:

— Mówisz, że nie chcesz mnie sądzić, moje dziecko, a równocześnie stwierdzasz, że nie możesz w tym domu dłużej przebywać, bo czułbyś się w nim, a więc przy mnie, nieszczęśliwym, nędznym nawet. Zaiste, straszniejszego wyroku niemógłby wydać na mnie najokrutniejszy nawet sędzia... Lecz nie, ja nie wierzę, aby to miało być prawdą. To przecież niemożliwe, abyś ty, mój Łucjan, przemawiał do mnie w ten sposób i takiemi słowami... Nie, nie, ty nie powiedziałeś tego. To była jakaś straszliwa zmora senna, nierzeczywistość, nieprawda. I ja też nie wierzę słowom twoim, nie mogę im uwierzyć... Ty i Albert, obaj jesteście zbyt drażliwi i zbyt dumni. Znam was pod tym względem i w tem też jedynie usposobieniu waszem widzę główny powód tego straszliwego nieporozumienia, które wkradło się pomiędzy was, a które zniknąć musi koniecznie. Potrzeba tylko, abyście się rozmówili ze sobą i porozumieli. Przysięgam ci, że on nie zna twoich myśli, nie przeczuwa ich nawet. Więc musicie się porozumieć, musicie koniecznie. Powiesz mu to wszystko, co mnie powiedziałeś, a nie pozostanie pomiędzy wami ani śladu tego nieporozumienia, które mi tak okrutny ból sprawia. On cię pojmie, zrozumie, odczuje i znowu dawna odżyje pomiędzy wami zgoda, dawna harmonja...

— Biedna moja mamo! — zawołał młodzieniec. — Dlaczegoż mamy się wzajemnie oszukiwać? Dlaczego odwracać oczy od tej prawdy, którąśmy we troje ujrzeli niedawno przed sobą żywą i niezaprzeczoną tu, na tem samem miejscu?... Powiadasz, że on nie zna moich myśli. Ależ zna je, mamo, zna dokładnie i ty sama wiesz o tem, tylko chcesz się jeszcze łudzić, w nadziei, że się to na co przyda... Pozwól więc, że zadam ci jedno pytanie: Dlaczego mąż twój, który od początku naszej rozmowy znajduje się zaledwie o kilka tylko kroków od nas, bo za temi drzwiami, w swoim pokoju, nie przychodzi tutaj? Dlaczego unika spotkania ze mną? Bo wie, że dla nas obu nie ma już przy tobie miejsca; bo wie, że tu może zostać tylko jeden z nas: ja, albo on. I ty to czujesz sama, czujesz tak dobrze, że nie miałabyś nawet siły zawołać go tutaj, aby doprowadzić do tej stanowczej pomiędzy nami rozmowy, której zdajesz się pragnąć tak bardzo i tak gorąco. Tak, nie miałabyś siły do tego, bo wiesz aż nazbyt dobrze, bo jesteś przekonana o tem, że taka rozmowa nie doprowadziłaby do niczego, a mogłaby być tylko bardzo niebezpieczną...

— Nie, mylisz się, jeżeli tak sądzisz — odparła matka. Ta rozmowa jest konieczną i dlatego pójdę go przywołać...

I z temi słowami zwróciła się w kierunku drzwi, oddzielających salon od pracowni męża. Zaledwie jednak dotknęła ręką klamki, owładnęło nią takie drżenie, że cofnęła się szybko w tył, jakby ujrzała przed sobą jakieś widmo straszliwe i powróciwszy na swoje miejsce, rzekła do syna:

— Masz słuszność... Boję się... Lecz wieszże ty, nieszczęśliwe dziecko moje, dlaczego? Bo kocham obu was na równi, ciebie tak, jak jego, a jego tak samo, jak ciebie. I dlatego nie chciałabym ujrzeć was raz jeszcze, stojących naprzeciwko siebie w nieprzyjacielskiej postawie, bo czuję, że nie zniosłabym tego okropnego widoku... O, mój synu, mój drogi synu! Być może, że ciężko zawiniłam względem ciebie, biorąc rozwód i wychodząc następnie powtórnie zamąż, ale wierzaj mi, że choćbym zawiniła jeszcze bardziej, nie mogłaby mnie straszniejsza spotkać kara, niż ta, która spada na mnie teraz z twojej ręki...

— Ty zawiniłaś względem mnie? — zawołał Łucjan. — O, nie mów tego, droga mamo, nie mów tego! Zaklinam cię na wszystko, nie mów tego i nie myśl nawet o czemś podobnem!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 21 października.

Teatr miejski: „Lilith“, bajka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (21): Urszuli p. m. — Daromiła. — (8): Pelahyi mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 53.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 5 R Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, przybędzie w pierwszych dniach listopada do dóbr swoich, Skała w Galicji.

Nowo mianowany dyrektor kolei państwowych w Pilznie, w Czechach, p. Mieczysław Lang, bawi we Lwowie. W przyszłym tygodniu udaje się p. Lang do Pilzna, celem objęcia urzędowania.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował lekarzy szpitala św. Łazarza w Krakowie, dra Antoniego Czaykowskiego sekundarjuszem I kl., drów: Józefa Owsińskiego i Feliksa Laberscheka sekundarjuszami II kl. Nadto przyznał adjutum w wysokości 600 k. praktykantom lekarskim, drom: Maksymiljanowi Blassbergowi i Michałowi Leinkramowi.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Maksymiljana Matakiewicza z Tarnobrzega do Lwowa.

Kłamstwa „Słowa Polskiego“. Przed kilkoma tygodniami wyłapaliśmy *Słowo Polskie* na obrzydliwem kłamstwie i ofiarowaliśmy znaczniejszą kwotę, jeżeli *Słowo* przez wybranych przez siebie sędziów przekona nas, że miało słuszność. Naturalnie, ten „moralny i uczciwy“ organ ani nie podjął dowodu prawdy, ani nie przyznał się do łgarstwa; skończyło się na tem, że jeden z jego filarów dostał „wymiotów ducha“ i angielskiej choroby, na którą dotychczas podobno cierpi. Wczoraj pozwoliło sobie *Słowo Polskie* znów na tak piramidalne i bezczelne łgarstwo, że gdybyśmy nawet mieli gentlemana angielskiego raz jeszcze przyprawić o „wymioty ducha“, musimy je należycie napiętnować. Oto we wczorajszym numerze popołudniowym (czwartek) czytamy w rubryce „Sprawy sejmowe“ następujące *horrendalne* wprost kłamstwo:

> „W dzisiejszym numerze „Dziennik Polski“ powiada, że w komisji podatkowej pp. Loewenstein i Głąbiński wygłosili swe uwagi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o wadliwem wykonywaniu ustaw podatkowych i należytościowych Dalej zaś „Dziennik“ powiada: „Wystąpienie p. Głąbińskiego przyniosło prawdziwe i gruntowne rozczarowanie; mowa jego była bardzo blada i niewytrzymująca poważnej krytyki. Nawet wśród zwolenników pana profesora panuje skutkiem tego konsternacja“.
>
> Otóż zaznaczyć musimy, że prof. Głąbiński wcale jeszcze w tej sprawie w komisji nie przemawiał“

Ażeby przekonać szeroki ogół, jak to pismo, oparte na kłamstwie, fałszu i pyszałkowatości, pojmuje zadanie dziennikarskie, oświadczamy, że

Wydawnictwo *Dziennika Polskiego* ofiaruje 1000 (tysiąc) koron na cele, jakie *Słowo Polskie* przez wybranych przez siebie pośredników wskaże jeżeli pośrednicy ci oświadczą pod słowem honoru, że notatka powyższa, jakoby „prof. Głąbiński wcale jeszcze w tej sprawie w komisji nie przemawiał“ — odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Spodziewamy się, że *Słowo Polskie* albo przekona nas i w ten sposób zmusi do złożenia 1000 koron na jakiś poczciwy cel, albo przyzna się, że kłamie w żywe oczy..

Albo swoim zwyczajem napadnie na nas brutalnie!

Z politechniki. P. Juwenal Prus Niewiadomski, rodem z Krakowa, złożył na wydziale inżynierji lwowskiej szkoły politechnicznej II egzamin państwowy.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. XXX walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbędzie się we Lwowie, w sali obrad galicyjskiej Kasy oszczędności (I piętro) w dniach 26 i 27 października rb.

W dniu 26 bm. odbędzie się o godzinie 5 popołudniu w lokalu Związku stowarzyszeń XXII walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

= **Ciepła strawa dla biednych.** Rada miejska poleciła przed miesiącem komisji aprowizacyjnej dla paliwa zająć się także sprawą ciepłej strawy dla ubogich. Dyrektywą w tym kierunku jest myśl wejścia w kontakt z Siostrami Józefitkami, utrzymującemi tanią kuchnię ludową, oraz z Tow. „Eleuteryi“ w sprawie dostarczania ciepłej zupy pożywnej, jakoteż herbaty gorącej w lokalach, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta. Niezależnie od tego oczywiście mogłyby istnieć dotychczasowe, na filantropijnych podstawach oparte „centowe“ herbaciarnie jako zakłady nie całkiem jałmużnicze. Przy tej sposobności wartoby przypomnieć tak zwane „trąbizupki“ warszawskie, które przed paru laty zamierzano zaprowadzić we Lwowie, a których powstaniu przeszkodziła czysto przypadkowa większość głosujących radnych.

Przewodniczący komisji aprowizacyjnej dla taniego paliwa p. wiceprezydent Michalski wnet zaprosi komisję dla wykonania uchwał rady tak co do ułożenia maksymalnych cen mięsa i chleba jak założenia wzorowej piekarni miejskiej, oraz spraw dostarczania ubogiej ludności zarobniczej ciepłej strawy w porze zimowej.

Na razie gmina, jak dotychczas, przyczyniać się będzie do rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, a to za pośrednictwem Domu ubogich m. Lwowa, kuchni ludowej SS. Józefitek, izraelickiej kasy ubogich i przytuliska Brata Alberta. Zakłady te otrzymywać będą przez trzy miesiące zimowe, począwszy od 15 grudnia od gminy fundusze na rozdawnictwo zupy rumfordzkiej w łącznej ilości po 650 porcyj dziennie.

Z powodu zgonu b. p Piepesa-Poratyńskiego odbyło się wczoraj zebranie członków Izby handlowej i przemysłowej, na którem uchwalono wystosować od Izby pismo kondolencyjne do rodziny zmarłego, złożyć wieniec na trumnie i wziąć korporatywny udział w pogrzebie, który się odbędzie prawdopodobnie w niedzielę po południu Na poniedziałek godz. 12 w południe zwołane zostanie plenarne posiedzenie Izby, wyłącznie dla uczczenia pamięci jej zasłużonego prezesa.

Zimowy rozkład jazdy na miejskiej koleji elektrycznej. Z dniem 16 października 1904 rozpoczął się zimowy rozkład jazdy na miejskiej koleji elektrycznej, podług którego ruch kolejowy zaczyna się o pół godziny później, a kończy się o pół godziny wcześniej, niż podczas letniego rozkładu jazdy, tak że pierwsze wozy odjeżdżają ze stacji w śródmieściu obok kawiarni wiedeńskiej o godzinie pół do siódmej ($^1/_2$7) rano, zaś opuszczają tę stację o godzinie pół do jedenastej ($^1/_2$11) w nocy.

Na linji „cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski“, kursuje stale jeden wóz od godziny 2 po południu do godziny 5-tej wieczorem.

Obchód Mickiewiczowski. Wydział kasyna miejskiego uchwalił odstąpić swoje lokalności w dniu 29 bm. na raut jaki się odbędzie z okazji odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, oraz prosić komitet i osoby, które na uroczystość przyjadą do Lwowa, aby korzystać zechciały w dniu odsłonięcia pomnika z urządzeń kasynowych; ponadto wziąć udział w pochodzie i złożyć wieniec z odpowiednią dedykacją.

Gęsior akademicki. Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej notatki. W ostatnich dniach ukazały się w kilku dziennikach tutejszych notatki, w których rzeczywiście potępienia godne wybryki, zaszłe w kilku odległych punktach miasta w nocy z soboty na niedzielę 15 października br. łączono z gęsiorem i komersem akademickim, który dnia tego się odbył po wieczorku inauguracyjnym Czytelni akademickiej. Takie łączenie jest niesłusznem. Gęsior bowiem wyszedłszy z pasażu Mikolascha i podzieliwszy się na dwie części chodził ulicami Akademicką, Chorążczyzny, Sokoła, Ossolińskich, Słowackiego i Sykstuską, był koło Uniwersytetu i przed Politechniką, a wróciwszy placem Marjackim do kawiarni Schneidra udał się złączony z drugą częścią do kawiarni Centralnej, gdzie obradował przeszło godzinę. Kto obserwował gęsiora może stwierdzić, że o ile gęsior nie szedł spokojnie i milcząco, co zresztą wobec udziału z nim setek młodzieży jest naturalne, o tyle nie urządzał awantur, na kształt opisanych i zaczerpniętych z raportów policyjnych i nie stojących wcale w związku z samym gęsiorem. O godzinie 1 w nocy zakończono komers w kawiarni Centralnej, poczem uczestnicy jego się rozeszli. Uznajemy słuszność poważnej dyskusji na temat, czy gęsiora takiego nie należałoby zaniechać. Przypisywanie jednak wybryków, które odbyły się około godziny 7 lub w stronach miasta, w których gęsior wcale się nie pokazywał, jest nietylko dla uczestników gęsiora niesłusznem, ale i krzywdzącem.

Fundacja im. A. Mickiewicza. Stan fundacji wynosi z dniem dzisiejszym 24.575 k. 13 h.

Po niemiecku! W chwili, gdy wszyscy spieszą, ażeby dorzucić grosz swój do funduszu pomnikowego, p. Stadtmüller właściciel knajpy i hotelu postanowił zużytkować uroczystość na swoją korzyść i w tym celu wynajął okna hotelu francuskiego.

Donosi o tem jedno z pism miejscowych na podstawie relacji skarbnika komitetu.

Postępowaniem tem dał p. Stadtmüller sobie takie świadectwo, że uzupełniać go nie potrzeba.

Aresztowanie koniokrada. Policja aresztowała wczoraj niejakiego Józefa Czaję, pochodzącego z Rosji, który przed 3 tygodniami skradł osiodłanego konia ze stajni w Boryni pow. Brzeżańskiego i sprzedał go za 80 koron w Ożydowie, aresztowany zaś i skuty przez żandarma, uciekł mu. Zachodzi podejrzenie że ten sam Czaja jest identyczny z niewyśledzionym dotąd koniokradem, który ścigany zastrzelił niedawno chłopa w Dawidowie.

Tłusta zguba. P. Jakób Bursztyn, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej 78, znalazł wczoraj dwa tłuste wieprze i aż do czasu zgłoszenia się doń właściciela, tych trefnych zwierząt przechowuje u siebie.

Oryginalny prezent dla narzeczonej. Konstancja Kilianówna z Nawarji, oskarżyła w policji lwowskiej swojego brata Jana Kiliana o to, że skradł jej ojcu dwie świnie i przypędził je do Lwowa aby zrobić z nich prezent swej narzeczonej, zamieszkałej pod l. 21 przy ul. Żółkiewskiej. Policja udała się natychmiast do owej narzeczonej, ani wieprzków jednak, ani narzeczonego tam nie znalazła.

Pożar. Dziś o godzinie 3 ciej w nocy wybuchł przy ul. Kaleczej l. 3 ogień. Zapaliła się szopa i płot od niej drewniany, lecz przybyła w czas straż ochotnicza pożarna, z łatwością stłumiła ogień.

Sąd powiatowy w Bołszowcach rozpocznie swą działalność dnia 1 czerwca 1905 r.

Kanonizację dwóch błogosławionych: Gerharda Majelliego, Redemptorysty i Aleksandra Santiego, Barnabity, wyznaczono — jak donoszą z Rzymu — na dzień 11 grudnia.

Strzały w sali sądowej. Z Bukaresztu donoszą: Sala posiedzeń tutejszego sądu kasacyjnego była widownią krwawego zajścia. Przed trybunałem kasacyjnym, stawał młodociany włamywacz, nazwiskiem Maracineanu, skazany za morderstwo na dwadzieścia lat więzienia. Gdy prezydent trybunału odczytał mu wyrok, odrzucający jego rekurs, Maracineanu wydobył rewolwer i cztery razy wystrzelił w stronę sędziów, raniąc przytem jednego z nich. Powstała panika; obecni rzucili się do ucieczki; nawet żandarmi stracili na chwilę przytomność umysłu, dzięki czemu sprawca zamachu zbiegł z sali. Na schodach zastrzelił jednego ze ścigających; potem wskoczył do stojącej obok dorożki, strąciwszy woźnicę z kozła. Dopiero wtedy udało się żandarmom pochwycić go i odprowadzić z powrotem do sali. Sąd zebrał się natychmiast na nową naradę. Maracineanu został skazany na dożywotne więzienie.

Księżna Ludwika Koburska. Z Paryża donoszą, że adwokaci księżnej: dr. Stimmer i Clemenceau, po kilkugodzinnej z nią naradzie, postanowili, że ona sama wybrać ma sobie trzech psychjatrów, którzy badać będą stan jej umysłu. Badanie to odbywać się będzie prawdopodobnie w Paryżu i potrwa owa tygodnie.

Budapester Correspondenz donosi, że węgierska najwyższa komenda honwedów, odrzuciła zbiorową prośbę o wytoczenie śledztwa honorowego przeciw księciu Filipowi Koburskiemu z powodu jego postępowania z żoną, mimo, że sam książe również prosił o to śledztwo. Komenda motywuje swoją odmowę tem, że podpisy na owej prośbie są częścią sfałszowane, częścią wyłudzone. Policja stwierdziła, że jeden z podpisanych umarł przed rokiem jeszcze, drugiego odnaleźć nie można, trzeci w ogóle nigdy na świecie nie istniał. Podpisy pięciu innych osób umieszczono na podaniu bez ich wiedzy, co do trzech zaś ostatnich, to ci podpisali wprawdzie owo podanie, ale co do treści jego zostali w błąd wprowadzeni przez Adorjana Szellesa.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Lwów. **Rendez-vous przejezdnych.** Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **XIII. Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 21 października b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* **Z życia młodzieży.** Filozoficzne Kółko „Czytelni akademickiej“ rozpoczyna swą pracę posiedzeniem, które odbędzie się dziś w piątek dnia 21 b. m. w „Czytelni akad.“. Dla spraw administracyjnych rozpocznie się posiedzenie o godzinie 7, poczem (o godzinie 8 punktualnie) odbędzie się pogadanka „O kabale“, którą zagai eks. prof. dr. W. hr. Dzieduszycki.

* **W związku nauczycielek** rozpoczną się dziś w piątek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem wykłady na kursach przygotowawczych do egzaminów wydziałowych. Wykłady będą trwały cały rok.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 22 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, poczem gry towarzyskie i tańce.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki 83-letniej, złożyli w dalszym ciągu: pp. M. M. ze Lwowa 2 kor., Teodora ze Lwowa 2 kor., A. i Z. M z Przemyślan 4 kor., S. G. z Gusztynka 6 kor., N. N. z Tarnopola 2 kor.

Zmarli:

W Drohobyczu zmarła Paulina 1 ślubu Ungarowa, 2 ślubu Mochnacka, obywatelka miasta Drohobycza, żona starszego oficjała pocztowego, przeżywszy lat 63.

W Krośnie zmarł Józef Świderski, emer. starszy komisarz straży skarbowej, właściciel złotego krzyża zasługi z koroną, przeżywszy 68 lat.

W Paryżu zmarł Artur Gronostayski, lingwinista, wyższy urzędnik pocztowy, b. uczeń szkoły polskiej w Batignolles i liceum Bonapartego; urodzony w r. 1842 w Orleanie. Ojciec jego był wychodźcą z r. 1831, poprzednio profesorem w uniw. wileńskim.

W Levallois-Perret, we Francji, Emil Baniewski, zmarł w 61 r. życia.

W Paryżu zmarł Adam Ciborowski, właściciel domu komisowego i biura ogłoszeń, w 81 roku życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz pierwszy (nowość) „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juljusza Germana. Nowa wystawa. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowa, Leńska, Ogińska, Pawińska, Zielińska, Sławińska; pp.: Solski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Nowacki, Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Rasinski, Brzozowski. W roli „studenta“ wystąpi gościnnie p. Tarasiewicz. W roli „wielkiego górala“ wystąpi po raz pierwszy p. Janusz.

Jutro w sobotę, „Lilith“, bajka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Lilith“, bajka.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7).

W niedzielę, dnia 23 października, popołudniu o godzinie $3^1/_2$, „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$, „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami.

Pamiętniki ks. Radziwiłłowej. Z Londynu nam donoszą, że wyszedł już pierwszy tom pamiętników tej ks. Radziwiłłowej, która za wrzekome sfałszowanie weksłów Cecyla Rhodesa, została skazana na dwa lata więzienia. W pierwszym tym tomie nie wyjaśnia jeszcze autorka zagadki swych weksli.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 października.

(Bł. p. Piepes-Poratyński. — Podziękowanie od Polonji amerykońskiej. — Sprawa udziału miasta w uroczystościach Mickiewiczowskich. — Interpelacje. — Różne sprawy. — Fundacja im. Bilińskich. — Sprawa podwyższenia dodatków do podatków krojowych)

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, prezydent dr. Małachowski w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego przedwczoraj w Wiedniu, długoletniego członka rady miejskiej, bł. p. J. Piepesa-Poratyńskiego. Pamięć zmarłego kolegi uczciła rada przez powstanie. Następnie podał prezydent do wiadomości rady, że na pierwszą wiadomość o zgonie bł. p. J. Piepes Poratyńskiego, wysłał w imieniu rady miejskiej depeszę kondolencyjną do syna zmarłego, polecił wywiesić z gmachu ratuszowego żałobną chorągiew i uprosił r. dra Roszkowskiego, aby w imieniu rady miejskiej przemówił nad trumną zmarłego. W końcu odczytał kondolencyjną depeszę od ministra Piętaka.

Z kolei zabrał głos r. dr. Dulęba, który na mocy otrzymanego w czasie pobytu w Ameryce upoważnienia, od związku i zjednoczenia polskiego w Chicago, podziękował reprezentacji Lwowa za pismo, wystosowane z okazji odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago. Dalej podnosił mowca pracowitość i miłość Ojczyzny polskiej kolonji w Ameryce, przyczem zaznaczył, że prawie wszystkie gmachy, jakie Polacy wznieśli w Ameryce, powstały z funduszów, zebranych drogą składek. W końcu zaznaczył dr. Dulęba, że Polacy zamierzają wznieść za lat kilka dwa pomniki bohaterów wolności, t. j.: K. Puławskiego i T. Kościuszki przed Białym domem w Waszyngtonie i wyrażają przez usta mowcy nadzieję, że w uroczystościach tych weźmie także udział reprezentacja miasta Lwowa.

Przemówienie to przyjęła rada oklaskami.

Z kolei podał prezydent dr. Małachowski do wiadomości rady zaproszenie wydziału internatu dla uczniów seminazjum męskiego, im. Piramowicza na uroczystość poświęcenia lokalu przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 33, która odbędzie się dnia 25 b. m.

Przystąpiono następnie do sprawy udziału miasta w obchodzie Mickiewiczowskim. Jak wiadomo, zapadła na ostatniem posiedzeniu tajnem rady miejskiej w sprawie tej uchwała, która stała się powodem polemiki w niektórych pismach tutejszych. Celem więc wyświetlenia sprawy, a postępując w myśl intencji rady, prezydent udzielił głosu r. dr. Lisiewiczowi, który przedstawił sprawę jak następuje:

Komitet budowy kolumny zaprosił radę miejską pismem z dnia 10 bm. do wzięcia udziału w uroczystości. Wobec tego rada miejska postanowiła wydać szereg zarządzeń, zmierzających do uświetnienia uroczystości i ułatwienia pobytu licznym uczestnikom uroczystości, którzy przybędą zewsząd. W tym więc celu odbyło się poufne posiedzenie delegatów rady miejskiej i kilku członków prezydjum komitetu budowy, na którem nie zapadła wprawdzie żadna uchwała, lecz jeden z uczestników wystąpił z propozycją, aby na posiedzeniu rady miejskiej zaproponować uchwalenie 10.000 koron na koszta opędzenia uroczystości.

Sprawa była omawianą na ostatniem posiedzeniu rady. Uchwalono w zasadzie wziąć udział w uroczystości, a nadto na wniosek jednego z radnych uchwalono preliminować na koszta uroczystości 20 000 koron. Z kolei oświadczył mowca w imieniu komitetu, że wdzięcznym jest za taką uchwałę, i zapewniał, że komitet starać się będzie o ile możności nie przekroczyć pierwotnie preliminowanej sumy 10.000 koron.

Po tem przemówieniu, przyjętem oklaskami, zabrał głos r. Hudec, zaznaczając, że przeciwko uchwaleniu pokrycia kosztów uroczystości z powyższej sumy, nikt nie myślał protestować, a w szczególności, że nie protestował bynajmniej przeciwko uchwaleniu owej kwoty sam mowca, a nawet sam podał wniosek użycia jej w części na zakupno pamiątkowych książeczek.

Oświadczenie to przyjęła rada z zadowoleniem, poczem r. Solecki postawił wniosek nagły, by uchwaloną sumę przelać do funduszu budowy domków dla robotników im. Leona XIII.

Odnośnie do *meritum* sprawy, stwierdził dr. Lisiewicz z naciskiem, że nie było, ani nie jest zamiarem komitetu i rady urządzać bankietu tak, jak to w niektórych pismach przedstawiono, lecz sumę tę przeznaczono w pierwszej linji na przybranie placu Marjackiego w dniu uroczystości, wzniesienie trybun dla członków sejmu, osób wybitnych, mowców i drużyny śpiewackiej, a nadto na zakupienie pamiątkowych książeczek dla włościan i młodzieży szkolnej, która weźmie udział w uroczystości. Co się tyczy owego „bankietu“, to mowca zaznacza, że nie wydaje go komitet, lecz rada zaprosi najwybitniejszych uczestników uroczystości na skromne zebranie towarzyskie.

R. Lewicki interpelował następnie prezydenta w sprawie obsadzenia posad stałych nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych i wydziałowych miejskich, w której to sprawie konkurs jeszcze przed rokiem rozpisano. Po odpowiedzi prezydenta który oświadczył, rada szkolna okręgowa wnioski swe w tej kwestji przedłożyła magistratowi i że sprawa ta przyjdzie już w najbliższej przyszłości na porządek dzienny rady miejskiej. Interpelował r. Lilien prezydenta, czy wiadomo mu, że przy budowie szkoły im. Sobieskiego roboty asfaltowe oddano firmie znanej z niedobrego wykonywania robót (Szaffel) i dla czego to uczyniono?

Prezydent Małachowski oświadczył, że roboty oddane były p. Kędzierskiemu, który w kontrakcie miał zastrzeżone, by pierwszeństwo dawał dostawcom krajowym. W każdym razie przyrzekł prezydent sprawę tę zbadać.

Po odesłaniu do regulaminowego traktowania wniosku r. Chołodeckiego, który domagał się, by raz na miesiąc przedkładano radzie wszystkie zaległe, a niezałatwione sprawy, oraz przyjęciu do wiadomości rachunków muzeum przemysłowego za rok 1902, przystąpiono do porządku dziennego.

Załatwiono więc w drugiej uchwale sprawy: poboru opłat na cele dobroczynne od widowisk, przyjęcia części ulicy 29 Listopada na własność gminy i zniesienia ewikcji na realnościach p. Franca, oraz po dłuższej dyskusji odesłano do powtórnego rozpatrzenia w sekcji jeden rekurs.

Następnie na podstawie referatu r. Aschkenasego, uchwalono najpóźniej do stycznia 1905 r. odstąpić izbie handlowo-przemysłowej jeden z lokali miejskich za wynagrodzeniem rocznem 840 kor.

Z kolei r. Zawadzki przedłożył radzie wniosek w sprawie przyjęcia aktu fundacji Bilińskich dla ubogich starców i wyleczeńców. Fundacja ta obejmuje sumę 470.000 kor., złożonych w winkulowanych papierach pożyczki miasta Lwowa, realność przy ul. Bilińskich i pawilon niedawno zbudowany. Akt ten rada przyjęła, przyczem polecono magistratowi przedłożyć radzie regulamin zakładu, wypracowany już przed kilku laty.

W końcu imieniem sekcji drugiej referował r. Jonasz sprawę podwyższenia dodatków do podatków krajowych i postawił wniosek, aby posłowie m. Lwowa przedstawili w Sejmie, że wobec klęsk elementarnych podwyższenie to odbiłoby się niekorzystnie na ludności, skutkiem czego posłowie lwowscy zwrócić się mają do Sejmu z prośbą. aby niedobór finansów krajowych starał się pokryć w inny sposób.

Nad wnioskiem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, do uchwały jednak nie przyszło, ponieważ okazał się brak kompletu: prezydent zamknął posiedzenie o godzinie pół do 10 wieczorem.

SEJM.
Kronika sejmowa.

Z komisji. Komisja gospodarstwa krajowego przyjęła sprawozdanie p. Władysława Gniewosza o sprawozdaniu wydziału krajowego w przedmiocie popierania sadownictwa i zakładu sadowniczego w Zaleszczykach.

Następnie obradowała komisja nad wyczerpującem sprawozdaniem p. Zdzisława Tarnowskiego w przedmiocie meljoracyj. Po dłuższych obradach przyjęła komisja sprawozdanie i wniosek referenta. Prócz wniosków komisji, identycznych z wnioskami wydziału krajowego w tym przedmiocie, uchwaliła komisja zgodnie z wnioskiem referenta przedłożyć sejmowi rezolucję na wezwanie wydziału krajowego, by w roku przyszłym przyszedł z wnioskiem na powiększenie fuduszu na cele meljoracyj gruntów włościańskich, oraz na polecenie rządowi, by przedłożył do sanacji ustawy w sprawie obwałowania brzegów nadwiślańskich w miejcowościach dotkniętych w roku zeszłym klęską powodzi.

Również przyjęła komisja sprawozdanie togoż posła w przedmiocie praktycznego kursu dozorców drenarskich, oraz uspr. petycji rady powiatowej w Tarnobrzegu o regulację górnej Trześniówki. W tej ostatniej sprawie wniosek komisji opiewa na wezwanie wydziału krajowego, by jeszcze w tej sesji przedłożył projekt odnośnej ustawy.

W końcu przyjęła komisja sprawozdanie referenta w przedmiocie szkoły dla gospodyń wiejskich.

Komisja administracyjna przyjęła sprawozdanie p. Jabłońskiego, załatwiające wniosek p. Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacji urzędników technicznych w 30 większych miastach i wydziałach powiatowych. Komisja przedkłada sejmowi wnioski na polecenie wydziałowi krajowemu, aby zbadał, o i ile rady miejskie w 30 większych miastach i rady powiatowe mianują technicznymi urzędnikami nieukwalifikowane osoby i jakie są tego skutki, oraz, aby wyniki tych badań wraz z wnioskami przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Komisja przyjęła również sprawozdanie p. Jabłońskiego o wniosku p. Marjewskiego w sprawie założenia domów przymusowej pracy i kolonji poprawczej dla małoletnich przestępców. Wnioski komisji opiewają na polecenie wydziału krajowego, aby wniosek p. Marjewskiego zbadał i przedłożył swe wnioski, przyczem komisja daje wydziałowi dyrektywę, by ten w swem przedłożeniu obracał się możliwie w tych ramach, aby koszt założenia zakładu nie przenosił sumy krajowego funduszu policyjnego, który na ten cel ma być przeznaczonym, dalej 40% dotacji rządowej, jakoteż pożyczki hipotecznej do połowy wartości projektowanego zakładu zaciągnąć się mającej.

W końcu poleca komisja, by wydział krajowy przedłożył w pierwszym rzędzie plany na zakład kolonji poprawczej dla małoletnich przestępców. Komisja uchwaliła też zgodnie z wnioskiem p. Mycielskiego, załatwiając petycję tow. ochrony młodzieży, przedłożyć sejmowi wniosek na odstąpienie tej petycji rządowi z wezwaniem, by przepisy ustawy przeciw pijaństwu, z całą ścisłością były przestrzegane.

W końcu przyjęła komisja sprawozdanie p. Władysława Wiktora Czaykowskiego, załatwiające wniosek p. Głąbińskiego, w sprawie powołania odpowiedniej liczby urzędników, obznajomionych dokładnie z językiem polskim, stosunkami i potrzebami kraju do wszystkich ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych.

Komisja drogowa obradowała wczoraj i przeprowadziła bardzo wyczerpującą dyskusję informacyjną nad wnioskiem p. Buynowskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej w kierunku zniesienia prestacyj w naturze. Prócz p. Buynowskiego, który uzasadniał swój wniosek w dłuższem przemówieniu i członka wydziału krajowego, p. Dąmbskiego, zabierali głos w tej sprawie prawie wszyscy członkowie komisji drogowej.

Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie p. Kozłowskiego w przedmiocie całego szeregu petycyj ze sfer nauczycielskich o emeryturę, pensje wdowie, przyznanie dodatków, zapomogi itp.

Następnie rozpoczęły się obrady na podstawie sprawozdania p. Laskowskiego w przedmiocie założenia drugiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Dalszą rozprawę w tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia.

Komisja prawnicza przyjęła sprawozdanie p. Brunickiego w przedmiocie projektu ustawy, zmieniającej § 12 ustawy o konkurencji kościelnej.

Następnie przeprowadzono informacyjną rozprawę nad wnioskiem p. Oleśnickiego o zwołanie przez wydział krajowy ankiety dla zebrania materjału do zamierzonej reformy ustawy cywilnej. Referentem tej sprawy jest p. Fruchtmann.

Na dziś zwołano komisje: budżetową (4), gospodarstwa kraj. (4), sanitatną (6), a nadto klub rolniczy ($9^1/_2$) i demokratyczny (7).

Ze sejmu.

Takt p. Głąbińskiego. Pan profesor skarbowości na uniwersytecie lwowskim przemawiał onegdaj na posiedzeniu komisji podat-

kowej tak blado i słabo, że to u wielu posłów wywołało zdziwienie. Że p. Głąbiński przemawiał, o tem doniosło *Słowo Polskie* w numerze ze środy (rano) i inne pisma. Żeśmy o wystąpieniu p. Głąbińskiego napisali prawdę — to nasze dobre prawo, którego sobie odebrać nie pozwolimy. Były wypadki, że pisało się krytycznie o takich mężach, jak pp.: Biliński i Dunajewski, którym p. Głąbiński może nie odmówi pewnych drobnych zasług, ale żaden z nich nie uważał za stosowne w sposób niegrzeczny i nieprzyzwoity wyrazić swoich opinji o odnośnych dziennikach.

Inaczej p. Głąbiński! Przekonany o swej wielkości, wymagający od wszystkich, ażeby plackiem przed nim padali, oburza się na samą myśl, że ktoś może go sądzić ujemnie. Zapomniał się on tak dalece, że na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przyszedł do stołu dziennikarskiego i na cały głos, wobec sprawozdawców: *Gazety narod., Dziennika polsk., Kurjera lwowsk.* i *Przeglądu*, pozwolił sobie powiedzieć do swego redakcyjnego kolegi ze *Słowa polsk.* te wyrazy:

„*Dziennik polski* mnie napadł, proszę sprostować, że w komisji podatkowej nie miałem referatu".

Zdaje się nam, że podobne zachowanie się nie licuje z powagą posła. Gdyby nasz sprawozdawca nie szanował powagi izby i swego stanowiska, mógłby był p. Głąbiński na swoje odezwanie się usłyszeć bardzo przykrą odpowiedź, któraby go na długo wyleczyła z podobnego zachowania się w sejmie. Pan Głąbiński może sobie poza sejmem pisać co chce, może mówić co chce, ale powinien wiedzieć, że w izbie sejmowej nie załatwia się swoich osobistych rachunków i że nie prowokuje się w ten sposób ludzi, którzy zachowaniem swem osobistem nie dają do tego żadnego powodu.

Kto zajmuje stanowisko na arenie publicznej musi być przygotowany na różne sądy i musi poskromić swą nerwowość. Nie sądzi chyba p. Głąbiński że podobnie nieprzyzwoitem i nietaktownem zachowaniem się wpłynie na zmianę tonu, w jakim się o nim pisze.

Mała utarczka. Na wczorajszem posiedzeniu przy sposobności dyskusji o Zakopanem przyszło do małej utarczki. P. Górski mianowicie powiedział, że: „tu i owdzie w przedłożeniach wydziału krajowego znajduje się coś, co schlebia pewnym kierunkom, które nie w nauce, nie w wielkiej dziedzinie administracji, ale w pewnych sferach dziennikarskich za postępowe uchodzą." Wywołało to odpowiedź ze strony p. Wereszczyńskiego i powiedział on: „Jeżeli było powiedziane, że wydział krajowy czasem jednak występuje z inicjatywą, ale tylko dla szukania popularności, by znaleść poklask w pewnych sferach dziennikarskich, to jabym prosił, ponieważ to nie było wyraźnie powiedziane, aby szan. poseł Górski wskazał, przez stawianie jakich wniosków myśli wydział krajowy starać się o pozyskanie poklasku. Bez tej wskazówki nie mogę na ten zarzut gołosłowny odpowiedzieć."

Również p. Męciński dosyć ostro obszedł się z p. Górskim.

Uderzające jest to, że p. Górski nie odpowiedział na słowa pp. Wereszczyńskiego i Męcińskiego, pomimo, że miał po temu czas i możność, zwłaszcza, że p. marszałek prawie zachęcająco wzywał go do zabrania głosu.

Obiad marszałkowski. Wczoraj odbył się w wielkiej sali Unji lubelskiej obiad, wydany przez marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego. W obiedzie tym, prócz gospodarza, wzięli udział pp.: księstwo Kazimierzowie Lubomirscy. hr. Kazimierzowie Badeniowie, Karolowie Lanckorońscy, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Mieczysławowa Pinińska, Wacławowie Zalescy, Stanisławowie Mycielscy, Stanisławowie Niezabitowscy, namiestnik Andrzej hr. Potocki, Antoni Wodzicki, Adam Gołuchowski Adam Jędrzejowicz, Adam Skrzyński, Emil Potocki, Jerzy Baworowski, Stefan Skrzyński i syn gospodarza Stanisław Henryk Badeni.

Podczas obiadu przygrywała muzyka 30 pułku pod batutą p. Rolla.

Wielka klęska Rosjan.

W Petersburgu panuje wielka radość, gdyż w dniu 50 tej rocznicy pierwszego bombardowania Sebastopola i w dniu pierwszych imienin następcy tronu, Aleksego, nadeszły od gen. Sacharowa do sztabu generalnego depesze, donoszące o zwycięstwach wojsk rosyjskich. Petersburg cały się cieszy, a tymczasem cóż się stało? Czy może armja japońska pod naporem Rosjan cofa się do Taitsiho? Nie! Zajmuje ona te same pozycje, które zdobyła na Rosjanach dnia 14 b. m. i od tej pory spotkało ją tylko drobne niepowodzenie. Oto nie udało się jej zaatakowanie wschodniego skrzydła rosyjskiego. Wprawdzie udało się jej zająć Liuszipu, położone na północnym brzegu rzeki Szacho, stanowiącej główny punkt oparcia dla rosyjskiego prawego skrzydła, ale Kuropatkin, zebrawszy wszystkie swe siły, i uderzywszy gwałtownym atakiem na Japończyków, zdołał im odebrać ten punkt, a nadto zdobył południowy brzeg rzeki Szacho, tak, że Japończycy musieli opuścić zajęte przez nich Szahopu. Po tym wysiłku rosyjska ofenzywa zatrzymała się przed frontem japońskim na południe od rzeki Szacho. Rosjanie więc posunęli się z północnego na południowy brzeg rzeki Szacho. To było jedyne zwycięstwo prawego skrzydła rosyjskiego, a zwycięstwo drogo okupione, gdyż, aby je uzyskać, musiał Kuropatkin powołać w bój i rezerwy. W walce tej brało udział pięć korpusów, trzy europejskie i dwa syberyjskie, a więc większa część armji rosyjskiej. Inne trzy korpusy syberyjskie i dwie dywizje kozaków tworzą lewe (wschodnie) skrzydło armji rosyjskiej, które stoi naprzeciw armji Kurokiego.

Tego atoli częściowego powodzenia Rosjan za zwycięstwo uważać nie można; jedynym dodatnim rezultatem jego jest to, że Kuropatkin uniknął obejścia przez Japończyków prawego skrzydła jego armji.

Faktem jest jednak, że ofenzywa rosyjska, którą tak szumnie zapowiadał Kuropatkin w swym rozkazie dziennym, nie powiodła się, bo armja rosyjska nie tylko nie odparła Japończyków i nie zbliżyła się do Portu Artura, lecz przeciwnie, wojska rosyjskie odparte zostały dalej na północ o 15 kilometrów. Japończycy natomiast posuwają się ciągle naprzód, bagniste drogi, które dla Rosjan stanowią nieprzebytą przeszkodę, ich w marszu wcale nie hamują i jak donoszą telegramy z Tokio, prawe ich skrzydło pod komendą Kurokiego znajduje się już bardzo blisko Mukdenu.

Cisza, która zapanowała na placu boju, jest zapowiedzią nowej burzy, Japończycy koncentrują swe wojska, wzmocnione posiłkami, które ustawicznie nadchodzą z Niuczwangu i znów rzucą się na Rosjan. Jeśli im i dalej sprzyjać będzie szczęście, a wszystko przemawia za tem, to w istocie bardzo ciekawą rzeczą jest, co zrobi z sobą Kuropatkin, któremu, jak donosła wczoraj depesza z Petersburga, zabroniono cofnąć się do Mukdenu.

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące telegramy:

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn. (Tel. wł.). Z depesz, nadesłanych przez marszałka Oyamę, wynika, że Rosjanie znajdują się o 1 kilometr od centrum lewego skrzydła japońskiego.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że toczy się obecnie zacięta walka o wąwozy, znajdujące się w ręku Japończyków.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Tokio: Bitwę pod Szaho można uważać za zakończoną zwycięstwem Japończyków. Zwycięstwo to atoli nie jest jeszcze rozstrzygającem. Japończycy zajmują ten sam front, jaki zajmowali przed bitwą. Kuropatkin ściąga swe wojska.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi, że Rosjanie cofają się powoli na linję obronną 10 mil od Mukdenu.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że Rosjanie obozują na lewym brzegu rzeki Szaho o 4 wiorsty od pagórka Pubiłowskiego. Koło Podyadaza, które jest ważnym punktem na drodze do Mukdenu, stoi generał Czawicz z artylerją. Do niej włączono także działa zdobyte na Japończykach.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wiedomosti* telegrafuje z Mukdenu pod datą 19 b. m.: Kozacy generała Miszczenki stoczyli walkę z dwoma bataljonami piechoty. Ogień artylerji rosyjskiej był tak doskonały, że zmusił baterje japońskie do milczenia. Japońska piechota rozpoczęła odwrót. Wczoraj wieczorem oddział naszego frontu zachodniego osaczył jeden bataljon japoński i zmusił go do podddania się. Japończycy powoli cofają się.

Petersburg. Telegram generała Sacharowa, wystosowany do sztabu generalnego dnia 19 bm., donosi: Dziś (środa) nie było starć z nieprzyjacielem. Gdy rosyjski oddział konnicy dnia 18 bm. dokonywał wywiadów między miejscowościami Sandepu a Khaizentoi w odległości 6 klm. na wschód od Tadusamtu, japońska piechota powitała go ogniem. Po otrzymaniu posiłków, oddział nasz zaatakował Japończyków, którzy zaniechali ognia i rychło się cofnęli. Oddział nasz począł ich ścigać. W Sandepu patrol naszej konnicy natknął się na znaczny oddział piechoty japońskiej, zaopatrzony w działa i karabiny maszynowe. Artylerja japońska zmusiła nasze oddziały do wstrzymania pościgu. Japończycy ostrzeliwali patrol, prowadzony przez por. Turgeniewa, na odległość 200 metrów. Wszystkie konie kozackie padły, lub zostały ranione. Turgeniew ocalił jednego kozaka, zabrawszy go z sobą na konia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, iż torpedowiec japoński najechał koło Portu Artura na minę i doznał ciężkich uszkodzeń. Musiano go zawieść do Czifu.

Ostrzeliwanie Portu Artura przez Japończyków trwa bez przerwy, ale granaty japońskie nie wyrządzają w mieście szkód.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Dnia 8 b. m. Japończycy nadaremnie atakowali pod Portem Artura Erlunçzan, a Rosjanie równie nadaremnie pozycje japońskie. Następnie ponowili Japończycy nagle atak i zdobyli wzgórze i most kolejowy, odległy tylko 500 metrów od Erlunczan. Rosjanom nie udało się odbić tych pozycyj. Dnia 10 dziewięć rosyjskich kontrtorpedowców wypłynęło z portu i zaatakowało lewe skrzydło japońskie. Cztery kontrtorpedowce japońskie zmusiły je do powrotu do portu, przyczem jeden z nich najechał na minę i poważnie się uszkodził.

Garnizon Portu Artura liczy obecnie tylko 5000 ludzi, Dnia 13 Japończycy przypuścili gwałtowny atak do Erlunczu, ale zostali odparci i ponieśli stratę 300 ludzi.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm śląski.

Opawa. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, przyszło do burzliwych scen z powodu wniosku komisji szkolnej o udzielanie subwencji w kwocie 6.000 koron bursie niemieckiej w Cieszynie.

Pierwszy zabrał głos p. Cienciała i przemówił bardzo ostro przeciw udzieleniu subwencji, nazywając system, uprawiany w tej bursie, gdzie polskie dzieci germanizuje się, niemoralnym.

P. Josephi polemizował z wywodami p. Cienciały i zawołał: Czemuż Polacy nie uważają za niemoralne przyjmowanie pieniędzy agitacyjnych z Warszawy.

P. Karol Türk przypomina słowa Cienciały, który powiedział, że Niemcy nie wyrządzili na wschodnim Śląsku przez dziesiątki lat tak znacznej szkody, jak Czesi w przeciągu 10 lat,

P. Hajcar (Polak) występował bardzo ostro przeciw subwencji i powiedział, że jeśli Niemcy nie zmienią swego postępowania wobec Słowian, to Słowianie dadzą im na to odpowiedź słowami: „Hrom a peklo!" Część mowy swej wygłosił po polsku, co wywołało wśród Niemców wielkie poruszenie.

P. Michejda odpowiadał w bardzo podrażnionym tonie na wywody posłów niemieckich. Był tak jednak podrażniony, iż uwał, nie mogąc dokończyć swej mowy.

W głosowaniu uchwalono przyznać subwencję.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. Klub centrum ogłasza komunikat, że wczoraj odbyło się posiedzenie klubu pod przewodnictwem dra Kathreina w sprawie zjednoczenia centrum z partją chrześcjańsko-socjalną. Po obszernej dyskusji, przyjęto następującą rezolucję:

Klub centrum zawsze uważał za konieczne zjednoczenie się wszystkich prawdziwie katolickich mężów, ażeby wspólnemi siłami prowadzili walkę ze wzmagającym się ruchem antichrześcjańskim, jakoteż, aby przeprowadzić prawdziwie chrześcjańskie i socjalne reformy. Klub wita więc i popiera wszelką poważnie pojętą myśl zbliżenia się centrum i związku chrześcjańsko-socjalnego, aby wspólnie dążyć do wyż wymienionego celu. Klub oświadcza jednakże z żywem ubolewaniem, że podobne zbliżenia utrudniają wystąpienie poszczególnych organów i osób, które zwolenników i członków partji katolicko-konserwatywnej z namiętnością zwalczają. Klub uchwalił polecić swemu prezesowi, aby zastanowił się nad środkami, któreby umożliwiały osiągnięcie powyższego, godnego usiłowań celu.

O testament Antoniego Dydyńskiego.

Wiedeń. Trybunał administracyjny rozpatrywał wczoraj skargę, wniesioną przez dwóch kandydatów do stypendjum przeciw orzeczeniu namiestnictwa i ministerstwa oświaty w sprawie interpretacji brzmienia testamentu zmarłego w r. 1808 właściciela dóbr Antoniego Dydyńskiego. W testamencie, zredagowanym w języku łacińskim, oświadczono, że w pierwszej linji mają być uwzględnieni kandydaci *ex nomine Dydyńskiano*, a w drugiej *ex nomine* zmarłej małżonki testatora, a dopiero w brakg takich, inni młodzieńcy szlacheckiego pochodzenia. Dokument stypendyjny, sporządzony na podstawie tego testamentu. postanawia, że w pierwszej linji mają być uwzględnieni kandydaci z rodziny Dydyńskich. Ze względu na to postanowienie stypendjum nadawano ubogim krewnym Dydyńskich, bez względu na to, czy nazywali się Dydyńscy, czy nie. Otóż dwaj kandydaci, ubiegający się o to stypendjum, zwrócili się do wydziału krajowego, jako władzy administracyjnej, z protestem, żądającym zmiany listu fundacyjnego. Odpowiedź wydziału kraj. była odmowna. Namiestnictwo zarządziło jednakże, aby w liście fundacyjnym zamiast: rodziny Dydyńskich, powiedziane było: „z rodu i szczepu Dydyńskich", ponieważ to lepiej odpowiada do brzmienia testamentu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło to zarządzenie. Obecnie jednak trybunał administracyjny zniósł zarządzenie ministerstwa z powodu braku uprawnienia; władza bowiem jest wprawdzie uprawnioną na żądanie osób interesowanych prostować omyłki w liście fundacyjnym, w tym jednakże razie, zejwzględu na starożytną formę, trzeba było naprzód wysłuchać zdania rzeczoznawców z dziedziny filologji, a dopiero potem przedsięwziąć zmianę brzmienia listu fundacyjnego, zmiana zaś w krótkiej drodze wprost przez władzę polityczną jest niedozwoloną.

Anglicy w Tybecie.

Londyn. Jak Biuro Reutera donosi, marsz powrotny Anglików z Tybetu odbywa się z wilkiemi ofiarami. Podczas marszu 70 żołnierzy, nadzwyczaj znużonych, chciało pozostać na polu. Udało się atoli wszystkich ich przewieźć do najbliższego lazaretu. W nocy z 16 na 17 bm. spadł śnieg tak nawalny, że pod jego ciężarem zawaliły się namioty. Dwóch żołnierzy zmarło podczas nocy. Wskutek śniegu musiano dalszy marsz powstrzymać.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *Times'a*, jakoby poseł niemiecki w Pekinie czynił jakieś kroki celem nakłonienia rządu chińskiego do nieuznania traktatu angielsko-tybetańskiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty zamianował inspektora szkolnego w Rzeszowie Juliana Dobrzańskiego inspektorem szkolnym okręgu Kraków miasto.

Z trybunału państwa. Wiedeń. (Tel.) Trybunał państwa odrzucił wczoraj skargę sekretarza sądowego w Tarnopolu Władysława Michlewicza o wliczenie mu lat służby, spędzonych w sądownictwie w Bośnji, z uzasadnieniem, że nie ma ustawy, na mocy której możnaby żądać takiego wliczenia.

Gimnazjum w Brodach. Brody. (Tel.) Rada miejska uchwaliła prosić Sejm o spolszczenie gimnazjum tutejszego.

Pojedynek. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się pojedynek między posłem do Rady państwa Bergerem a jednym z fabrykantów tutejszych. Chodzi tu o sprawę prywatną, za którą p Berger został wykluczony z klubu szenererowców.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 października.

(fr.) Jestto dla giełdy objawem wielce pocieszającym, że sytuacja parlamentarna na Węgrzech nie zaogniła się dotychczas tak, jak tego się obawiano. Dlatego też przyjazna tendencja znów toruje sobie drogę, a kursa wielu papierów podniosły się dzisiaj. Na giełdzie paryskiej rozpuszczono dziś pogłoskę, że Kuroki dostał się do niewoli i starano się na tej podstawie podnieść kurs renty rosyjskiej. Manewr jednak nie udał się i jeszcze przed zamknięciem obrotów pokazało się, iż w całej tej bajce nie ma ani słowa prawdy. Z Berlina donoszą, że syndykat niemieckich kopalń węgla, pragnąc utrzymać ceny na możliwie najwyższym poziomie, uchwalił zmniejszyć produkcję węgla w kopalniach w miesiącach listopadzie i grudniu o 25%, a produkcję koksu o 33%.

— **Wiedeń** 20 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272 —, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 94 —; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482 —, Clary 40 zł. m. k. 156 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 84 —, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67 —, Ofen 40 zł. 162 —, Palffy 40 zł. m. k. 163 50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65 —, Salma 40 zł. m. kon. 223 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 77 —. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 532 —.

— **Berlin** 20 października Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 138·80, Diskont Comandit 192·25, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 250·40, Bochum 215 —, Kolej połud. wschodnio-pruska — —, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. — —, Kolej morza Śródziemnego 91 —, Kolej Meridionalna 144·90, Losy tureckie 128·0, Renta włoska — —, „Harpener" kopalnie węgla 215·75, Kolej Marienburg-Mława — —, Konsolidation 446 —, Lombardy 17·30, Kolej Henry 109 —, Niemiecki bank narodowy 127·60, Kanada Profered 134·10, Akcje żeglugi hamburskiej 121·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) — —; Huta „Donnersmark" 265 —.

— **Paryż** 20 października. 4 procentowa renta 98·05, mąka 31·05.

— **Berlin** 20 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus — —.

— **Frankfurt** 20 października. Austrjackie kredyty 210·50, Kolej państw. — —, Diskonto 192·10 Laura — —.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 21-go października 1904 r.

Gościnny występ Michała Tarasiewicza.

PO RAZ PIERWSZY. NOWOŚĆ.

LILITH

bajka w 3 aktach, napisał Juljusz German.

OSOBY:

Kobieta, zwana Lilith	pni Bednarzewska
Postać	pni Solska
Królewicz	p. Solski
Student	p. Tarasiewicz
Panicz	p. Brzozowski
Gospodarz	p. Feldman
Zły	p. Hierowski
Wielki góral	* * *
Chłop	p. Jaworski
Rycerz	p. Antoniewski
Głos dziewczyny	pni Pawińska
Dziewczyna	pna Leńska
Grajek	p. Chmieliński
Cień leśny pierwszy	pni Stachowicz
Cień leśny drugi	p. Kwiatkiewicz
Gnom pierwszy	p. Wysocki
Gnom drugi	p. Nowacki
Rusałka pierwsza	pna Sławińska
Rusałka druga	pni Ogińska
Amoret	pna Zielińska
Hajduk	p. Rasiński

Pacholęta wiejskie — hajduki.

*** W roli „Wielkiego górala", wystąpi po raz pierwszy Jan Janusz, artysta teatrów warszaw.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 października 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Czetwertyńska z Warszawy. Ks. L. Czetwertyński z Warszawy. Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. S. Jabłonowski z Wereszczanki. Hr. M. Miączyński z Jaśniszcza. Br. W. Weissenhoff z Litwy. E. Raczyński z Zawałowa. Dr. D. Tabora z Giessen. Z. Rosner z Krakowa. S. Wybranowski z Kinicza. M. Giusel z Felsztyna. E. Volk. i M. Barna z Wiednia. J. Münnich z Krakowa. O. Horodyski ze Szczurowiec. E. Skutetzky z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. T. Romer ze Żółkwi. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. J. Szymański z Krakowa. J. Grunwald ze Strychaniec. E. Lüftner z Wiednia. E. Tauber z Czerniowiec. H. Trojan z Wiednia. B. Bączkowski z Dobrzydowa. Dr. W. Slączka z Sanoka. K. Zadurowicz i M. Morawski z Kołomyi. R. Abgarowicz z Czerkawszczyzny. W. Szczurkiewicz i Pohorecki z Pilzna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Alfred Stanisław Cwenarski

uczeń VII klasy gimnazjum V-go we Lwowie zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 19 października 1904 r., w 17 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 21 października b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 10, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Faiglów Marja Kukol

żona kierownika fabryki

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarła we czwartek dnia 20 października b. r., w 49 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 22-go października o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 27, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Elżbieta Jeździńska

po długiej a ciężkiej słabości, zmarła dnia 20 października 1904 r., w 95 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 22 października b. r. o godzinie 3 po południu z zakładu im. Bilińskich, przy ul. Bilińskich na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni dzieci, wnuki i prawnuki, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 21 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Bokła

przeżywszy lat 58, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 20-go października b. r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 21 października b. r. o godzinie 2 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na którą w żalu pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna Maczuga

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach dnia 20 października 1904 r. w 64 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 22 października o godzinie 3 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 20 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Michał Kułakowski

podmajstrzy murarski

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 20-go października 1904 r., przeżywszy lat 41.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 16 października br., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy 29 listopada l. 42 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi, oraz Zarząd kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli i kamieniarzy i t. d. krewnych, i znajomych zapraszają

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Horów

Henryka Wismüllerowa

żona urzędnika miejsk. Zakładu elektrycznego zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 19 października b. r., przeżywszy lat 25.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 21 października b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bogusławskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 20 października 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Za spokój duszy ś. p.

Adolfa Gryf Czaykowskiego

zmarłego dnia 19 października b. r., odbędzie się w sobotę dnia 22-go października 1904 r., o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Bernardynów

Nabożeństwo żałobne

na które w smutku pogrążona Rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 21 października 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.